



Bajka o 2 krukach



Piotr Laszkiewicz,
2020

BAJKA O DWÓCH KRUKACH

W pewnym mieście żyły sobie dwa kruki - ojciec i syn. Kruk ojciec - był to postawny, sędziwy ptak poruszający się powoli i dostojnie, o surowym i przenikliwym spojrzeniu. Kruk syn, nieco tęższy od ojca, ruchy miał bardziej żwawe, a w jego oczach migotały wesołe ogniki.

Zwykle po południu, gdy już zaspokoiли swój głód, siadywali obok siebie w parku na gałęzi kasztanowca i spoglądali w dół, obserwując przechodniów i uliczny ruch, a niekiedy wymieniali krótkie uwagi w swym kruczym języku.

Kiedy padał deszcz, siedzieli w milczeniu wtulając głowy w grube karki i tylko od czasu do czasu strząsali ze skrzydeł krople wody.

- Brr! Tato! Dawno chciałem cię zapytać - odezwał się nagle kruk syn - dlaczego w taki deszcz nie usiądziemy sobie gdzieś pod daszkiem albo nie zmajstrujemy jakiegoś parasola, takiego jak mają ci przechodnie tam w dole?

- Kruki tak nie robią - odpowiedział kruk ojciec.





- No wiem, że nie robią, ale zastanawiam się właściwie, dlaczego?
- Po pierwsze, jest to odwieczny kruczy zwyczaj.
- Po drugie, w ten sposób my, kruki, okazujemy swoją dzielność i pogardę dla przeciwności losu.
- Po trzecie, nie chciałbyś chyba upodobnić się do tych bezskrzydłych i nieopierzonych straszydeł?

- Co prawda, to prawda - te pokraki nie mają skrzydeł ani piór - odpowiedział kruk syn - ale potrafili zbudować maszyny, które wynoszą ich w powietrze, a nawet w przestrzeń kosmiczną! Czy jesteśmy mniej rozgarnięci niż oni? Czy nie używamy ich samochodów, aby ich opony rozgniatały dla nas orzechy?
- A co do dzielności - można ją przecież okazać na wiele innych sposobów - w sporcie, w uczciwej walce, w wytrwaniu w trudnym zadaniu. Czy masz jakieś lepsze uzasadnienie tego, że sterczymy tu jak te dudki i mokniemy w każdy deszczowy dzień?
- Nazywasz mnie dudkiem? A także mojego ojca i dziadka, którzy przez całe życie praktykowali ten zwyczaj?
- No co ty, tato! Szanuję przecież i ciebie, i dziadka i pradziadka. Ale to, że wszyscy od dawna robią coś w określony sposób, to jeszcze nie znaczy, że to jest dobre i mądre. Ktoś musiał przecież ten zwyczaj wprowadzić jako pierwszy. I pewnie wszyscy współcześni wbijali mu do głowy, że nie szanuje tradycji, lekceważy swoją rodzinę i autorytet starszych?

- Nie podoba mi się ten tok myślenia... W ten sposób można podważyć każdą kruczą tradycję, a każdemu domoroślemu mądrali dać argument, by bez skrępowań łamał dawne obyczaje i wprowadzał w ich miejsce nowe. Skąd wiesz, jakie to będzie miało konsekwencje? Zapamiętaj moje słowa - Dzisiaj przeczekasz deszcz pod daszkiem, a jutro skończysz jak te dworcowe gołębie, które całe życie spędzają pod dachem, wyjadają resztki ze śmietników i wcale już nie chcą latać pod gołym niebem!
- Co do możliwych konsekwencji - przecież ty sam zawsze mi mówiłeś: "Kto nie ryzykuje, ten nie dostanie dżdżownicy!" Nie chcę się upodobnić do dworcowych gołębi, ale naprawdę nie podoba mi się, jak te zimne krople deszczu spływają mi po karku. Lecę zмайstrować sobie jakiś parasol - dla ciebie też zrobić?
- Obejdzie się - mruknął kruk ojciec.



Kruk syn otrząsnął skrzydła z wody i odleciał. Po kilku minutach wrócił, niosąc w dziobie dwie małe, kolorowe parasolki.

- Skąd to wyciągnąłeś? Spytał kruk ojciec.
- To parasolki do drinków. Małe, lekkie i w sam raz w takim rozmiarze, by okryć nasze głowy i karki przed deszczem. Chcesz jedną?
- Ładnie byśmy wyglądali - jak para pajaców! - burknął kruk ojciec.
- Ale trudno - dodał po chwili - skoro upierasz się przy swoim pomysłe, to daj mi tę różową - w moim wieku nie muszę się już martwić o reputację, a tobie przyda się wsparcie, gdy inne kruki to zobaczą i zaczną się z Ciebie naśmiewać.



Po chwili stali już obaj w milczeniu, trzymając nad głowami małe, kolorowe parasolki.

- I jak? - zapytał po chwili kruk syn - nie kapie na kark, prawda? Czy tak nie jest o niebo przyjemniej?

- Rzeczywiście.- powiedział kruk ojciec. - Miałeś dobry pomysł.

- Tato?

- Co, synu?

- Myślisz, że inne kruki rzeczywiście będą nas wyśmiewać?

- O tak, z pewnością! Mogą też prześladować nas, a nawet wykluczyć z kruczej społeczności.

- To może lepiej schowajmy te parasolki?

- Co to, to nie! Skoro otworzyłeś już dziób, to powiedz całe KRA! Poza tym, sam mówiłeś, że dzielność można okazać przez wytrwanie w trudnym zadaniu. To będzie nasze ćwiczenie w dzielności.

Od tej pory, w każdy deszczowy dzień, kruk ojciec i kruk syn siedzieli na gałęzi kasztanowca, trzymając nad głowami małe, kolorowe parasolki. Inne kruki z początku śmiały się z nich, potem zaczęły im urągać. Niekiedy młodzi kruczy chuligani próbowali ich obrażać i atakować, ale ponieważ ojciec i syn zawsze stali ramię w ramię i bronili się dzielnie, po jakimś czasie dano im spokój i uznano za parę dziwolągów, których niebezpiecznie jest zaczepiać.

- Czy nie żałujesz czasem, tato, że dałeś mi się namówić na te parasolki? - spytał pewnego dnia kruk syn.
- Coś ci powiem - odrzekł kruk ojciec. - Całe życie bałem się wypowiedzieć głośno to, co naprawdę myślę, przed moim ojcem, a twoim dziadkiem. Znałeś go - wiesz, jakim był pewnym siebie, apodyktycznym staruszką. Nie znosił słowa sprzeciwu! Starłem się mu we wszystkim przypodobać, ale nigdy nie udało mi się całkowicie go zadowolić. Kiedy poleciałeś po te parasolki, miałem trochę czasu na myślenie. I pomyślałem, że nie chcę i nie muszę być taki sam jak mój ojciec. Musiałem się przełamać, żeby wziąć tę śmieszoną różową parasolkę, ale nigdy tego nie żałowałem. I myślę, że nigdy nie pożałuję!
- Tato?
- Co, synu?
- Dziękuję!



Od Autora:

Jestem warszawiakiem, z zawodu programistą, pracuję w korporacji. Jestem szczęśliwie żonaty z żoną Natallią, mamy też piękną córeczkę - Zuzię. Zuzia ma zespół Downa - jest to wrodzona wada genetyczna, która wiąże się z ograniczeniami i spowolnieniem rozwoju, zwiększonym ryzykiem zachorowań na rozmaite schorzenia, oraz wiotkością wszystkich mięśni. Zuza nie jest jednak "zespołem chorobowym" - jest miłym, wesołym, kontaktowym i niezwykle sympatycznym szkrabem. Jeśli chciałbyś wspomóc Zuzę i jej rozwój dodatkową cegiełką poprzez przekazanie darowizny lub 1% podatku, poniżej zamieszczam informacje, jak można to zrobić (wpłaty wpłyną na subkonto Zuzy w fundacji Avalon - zob. https://www.fundacjaavalon.pl/nasi_beneficjenci/laszkiwicz_zuzanna.html): - Przekazanie 1% podatku: W rubryce „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz OPP” wpisz numer KRS: 0000270809 W rubryce „Informacje uzupełniające” wpisz: Laszkiewicz, 9040 - Wpłata darowizny: Wykonaj przelew na rachunek bankowy: 62 1600 12860003 0031 8642 6001 (odbiorca to Fundacja Avalon) w tytule wpłaty wpisz: Laszkiewicz, 9040

Wybrane utwory (wierszyki, piosenki, bajki), a także najświeższe informacje o postępach Zuzy i życiu naszej rodziny publikuję co jakiś czas na swoim blogu: <https://plaszkiwicz.wordpress.com>

P.S. Jeśli książeczka spodobała Ci się, zachęcam do jej swobodnego rozpowszechniania i udostępniania!

Piotr Laszkiewicz





[Kup książkę](#)